Nr. 96 Kraków, sobota 27 kwietnia 1918. Rocznik XXVII.

3 K miesięcznie z odsyłką.
W Niemczech miesięcznie 2 m. 50 f.; za granicą 4 fr.
Cena numeru pojedynczego 12h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 318.
Konto czekowe Nr. 34.093.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: ul. Grodzka L. 13, II. p.
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 919.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem pierwszy raz 40 h, następny 30 h; w nadesłanem 1 K.

Niesłychane żądania niem. narodowców w Austryi.

Mowa tow. Liebermanna w komisyi wojskowej: wypadki krakowskie, represye wobec robotników, urlopy dla żołnierzy i t. d. — Konferencya posłów socyalistycznych z ministrem Toggenburgiem.

„Precz z wolnością prasy i zgromadzeń!"

Ofenzywa niemieckich narodowców w Austryi.

W walce o hegemonię. — Ciekawe postulaty niem. narodowców. — Dr Seidler w opresyi. — „Entspannung?" — „Arb. Ztg." o chorobie Austryi. — Nawet „Reforma" — „stawia się"! — Co będzie z parlamentem?

Precz z wolnościami konstytucyjnemi! — Takie hasło rzucili — któżby inny? — niemieccy narodowcy w Austryi. Całkiem naturalne. Potężny wiatr aneksyonistyczny wieje z Niemiec, budzi ducha niemieckiego nawet w staruszkach z Izby Panów i niemieccy narodowcy podnoszą sztandar bezwzględnej walki o wzrost niemieckiej hegemonii — politycznej, gospodarczej i kulturalnej w Austryi.

Telegramy donoszą, że niemieccy narodowcy przedłożyli drowi Seidlerowi

nowe postulaty,

żądając odpowiedzi do soboty. Postulaty te są następujące:

Niemcy żądają utworzenia sądu obwodowego w Trutnowie, podziału administracyjnego i narodowego starostw i okręgów podatkowych, oraz władz górniczych w Czechach, nowego uregulowania stosunków językowych w Czechach. Odnośnie do państwowo-prawnych żądań Czechów i Słowian południowych zażądali Niemcy

ograniczenia wolności prasy, stowarzyszania i zgromadzania się,

o ile chodzi o dążenia tego rodzaju, ścigania urzędników państwowych i księży czeskich, podpisujących i popierających państwowo-prawne deklaracye Czechów.

Takie to są te sympatyczne postulaty, wiernie zresztą odzwierciadlające swoją nienaturalnością — nienaturalną hegemonię Niemców austryackich w państwie. Narody słowiańskie rosną na siłach i samowiedzy. A więc, chcąc utrzymać hegemonię niemieckiej mniejszości w państwie, musi się dążyć do zniesienia wolności konstytucyjnych, do stanów wyjątkowych i t. d. Konsekwencya naturalna. Może więc część Niemców (chrz.-socyalni i nawet umiarkowańszy odłam narodowców) nie chcieć iść tak daleko, jak żywioły narodowo-radykalniejsze, lecz fakt walki o wzmocnienie hegemonii od tego się nie zmieni.

Wolno „Arbeiterce" wiedeńskiej ironizować (słusznie zupełnie) członków Izby panów, którzy także wyruszyli do walki — jako przeżytki, anachronistyczne żywioły. Ale czy nie jest to charakterystyczne, a raczej symptomatyczne, z jakim rozpędem wzięli się obecnie ci „panowie" do rzeczy. Czują bowiem wiatr — za sobą! Toteż stawiają ciekawe żądania, odnoszące się nawet

do najwyższych instancyj w monarchii.

Według sprawozdania ck. biura, reprezentanci stronnictw środka i konstytucyjnego w Izbie panów oświadczyli u prezydenta ministrów Seidlera:

„Z zaniepokojeniem patryotycznem śledzimy wydarzenia, które mogą zakwestyonować konstytucyjną osłonę uświęconej, nienaruszalnej i nieodpowiedzialnej osoby cesarza. Musimy jako pierwszy warunek zaufania do rządu domagać się oświadczenia, czy rząd gotów jest uznać i czy też jest gotów w tym kierunku działać, że odpowiedzialność ministra nie ogranicza się do tych aktów rządowych, które wymagają kontrasygnowania, lecz że obejmuje także ogólną polityczną odpowiedzialność za wszystkie polityczne oświadczenia i czyny korony.

Takim językiem przemawiają „panowie" niemieccy w myśl znanej maksymy: „Und der Koenig absolut, wenn er unsern Willen thut..." (Nieograniczony jest król — jeśli naszą wolę wykonuje.)

A co na to dr Seidler? Natychmiast oświadcza, że „jako prezydent ministrów i wierny sługa swego pana obejmuje pełną odpowiedzialność za wszystkie czyny korony".

A więc jednocześnie się żąda odpowiedzialności konstytucyjnej i — zniesienia wolności konstytucyjnych!

Tkwi bardzo jasna konsekwencya w tych niekonsekwencyach! Chodzi o to, by państwo wraz z najwyższą instancyą bezwzględnie służyło interesom żywiołu niemieckiego.

Dr Seidler znajduje się w opresyi. Wczoraj pisaliśmy o silnym proteście Czechów i pol. Słowian. Toteż prezydent ministrów zapewnia na prawo, zapewnia na lewo. Co z tego wyjdzie — niewiadomo. Zrana wychodzi jedno w południe drugie. „Morgenztg." na górze szpalty donosi, że „der kommende Mann" jest Sylva Tarouca, którego nazywa mężem zaufania stronnictw słowiańskich w radzie koronnej i który ma oprzeć się na całkiem nowej większości w Izbie; a na dole tejże szpalty donosi, że jest już „Entspannung" i że dr Seidler uratowany.

Polityka czy huśtawka?

„Arbeiterztg." konstatuje, że wojna nie tylko nie zbliża do siebie narodów Austryi, lecz kopie przepaść między niemi coraz głębszą; staje się ona — powiada —

głębszą, niż przepaść między narodami prowadzącymi ze sobą wojnę światową".

Ztąd wniosek o kompletnej „niemożliwości" obecnej Austryi"...

Tyle o faktach i głosach ostatnich. Podajemy je nie dlatego, byśmy na chwilę chociaż uwierzyli, że istotnie hegemonia niemiecka może być utrzymana i wzmocniona. Oczywista, nie zbraknie sił w państwie, które postawią rozwydrzonych na miejsce właściwe. Oprócz — najwyżej — dorażnych eksperymentów niczego nie wskórają. A i te ewentualne eksperymenta nie wiedzieć jeszcze, jak się mogą skończyć.

Natomiast występują tu przed nami plastycznie ciekawe tendencye i symptomaty ważnych procesów w państwie.

Rozumie to potrosze nawet krakowska „N. Reforma", która nabrała animuszu i pisze (we wczorajszym numerze), omawiając obecny stan sprawy polskiej w Austryi:

„Po czterech latach wojny musimy stwierdzić, że dotąd ani pośrednio, ani bezpośrednio nie udało się nikomu z Polaków stwierdzić, czy istnieją w Austryi jakiekolwiek miarodajne czynniki, któreby obok apetytu na Polskę miały także silną wolę rozwiązania i sprawy polskiej wedle swoich zamiarów. Polacy nikomu na słowo dzisiaj nie wierzą i w braku faktów niezbitych i niezawodnych nikomu już dalej ani uczuć ani poparcia zaliczkować nie będą".

Bardzo pięknie. Trudno jednak niestety brać to wszystko poważnie. Zbyt dobrze znamy „Reformę" i pamiętamy, jak niedawno np. usprawiedliwiała taktykę kołową — wtenczas „zaliczki" nie wymagała...

Odparcie ataku przeciw Polakom. — Minister przeprasza za cesarza.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi wojskowej minister spraw wewn. Toggenburg złożył oświadczenie w sprawie art. „Mittagszeitung", w którym między innemi cytowano, jakoby arc. Fryderyk miał wyrzec, iż „pod Dziedzicami zaczyna się kraj nieprzyjacielski".

Oświadczenie to stwierdza, że arc. Fryderyk podobnych słów nie wypowiadał, że dopuszczenie tego do druku przez cenzora było błędem i że minister wyraża swoje „ubolewanie z powodu tego przeoczenia".

W sprawie tego artykułu ingerowali, jak wiadomo, posłowie Stapiński i Haller.

Konferencya polskich posłów socyalistycznych z ministrem Toggenburgiem.

O uroczystość 1 maja i zajścia krakowskie.

(Koresp. „Naprzodu").

Wiedeń, 25 kwietnia.

Dziś udali się posłowie tow. dr **Lieberman** i **Bobrowski** do ministra spraw wewn. hr. Toggenburga, który odbył z nimi dłuższą konferencyę. Nasi towarzysze omówili w pierwszym rzędzie zajścia krakowskie, informując ministra o ich przyczynach i przebiegu, przyczem nie omieszkali należycie scharakteryzować zachowania się władz w czasie tych zajść.

Przedmiotem konferencyi były następnie

wyjątkowe stosunki cenzuralne,

panujące w Krakowie, w ogólności w Galicyi.

Obaj posłowie postawili wreszcie kategoryczne żądanie,

by klasie robotniczej zapewniono swobodę święcenia proczystości 1 maja.

Minister przyrzekł wydać odpowiednie zarządzenia i porozumieć się w sprawie uroczystości majowej z namiestnikiem.

Poseł tow. Liebermann o stosunkach w Galicyi.

Z komisyi wojskowej parlamentu.

W dniach 23 i 24 kwietnia odbyły się posiedzenia komisyi wojskowej, na których toczyła się dyskusya nad rozporządzeniem cesarskiem, rozszerzającem obowiązek służby w pospolitem ruszeniu do 50 roku. Przemawiali: Niedrist, Kalina, Nemec, Muehlwert i tow. dr Liebermann.

Poseł dr Liebermann

omówił przedewszystkiem sprawę zajść krakowskich.

Oświetlił postępowanie policyi, zachowanie się cenzury wojskowej wobec prób prasy i innych czynników uspokojenia umysłów i postawił ministrowi obrony kraj. szereg konkretnych pytań, domagających się ze strony rządu wyświetlenia przyczyn owych zajść i obrony ludności.

Tow. dr Liebermann oświadczył następnie, że mowa hr. Czernina wywołała duże rozgoryczenie w naszym kraju.

Wywyższanie ofiar narodu niemieckiego i węgierskiego, oraz zlekceważenie bezprzykładnych klęsk i nieszczęść, które spadły na ludność w Galicyi, będącej przedmurzem państwa w tej wojnie — jest aktem politycznym, świadczącym o nie-

słychanej lekkomyślności sfer rządzących. Nie uchodzi bynajmniej, by minister dworu cesarskiego rozdzielał noty klasyfikacyjne pomiędzy poszczególne narody: jedne pochwałami obsypywał, a przeciw drugim wojny krzyżowe głosił.

Mowca omówił następnie wyczerpująco

faktyczny stan wyjątkowy,

pod którego obuchem żyje kraj. Zwrócił uwagę na nieznośne stosunki cenzuralne, na zawieszenie prawa zgromadzeń i stowarzyszeń, na zakaz obchodu 1 maja, wskazał na nadzwyczajne wzburzenie umysłów, wywołane temi krzywdzącemi zarządzeniami, zaznaczając przytem, że ta olbrzymia koncentracya wojsk w Galicyi, której świadkami jesteśmy w ostatnich czasach, a która ma na celu utrzymanie ładu i porządku wewnętrznego, byłaby zbyteczną, gdyby wyjątkowemi zarządzeniami nie drażniono mas ludowych.

Tow. dr Lieberman przedstawił również na podstawie obszernego materyału

sytuacyę internowanych legionistów w Huszt i okolicy.

Mowca zwrócił się przeciw zarządzeniom gen. Schillinga i wywarł silne wrażenie na członkach komsiyi rewelacyami, odnoszącemi się do szykan — którym podlegają legioniści. Mowca też żądał od ministra konkretnej odpowiedzi w tej mierze, co tenże po rychłem zbadaniu zarzutów przyrzekł.

W dalszym ciągu przemówienia omówił nasz poseł sprawę

rozpuszczenia starszych roczników pospolitego ruszenia,

wykazując, że w czwórprzymierzu Austrya pod względem podatku krwi, ponosi największe ciężary, oraz stwierdzając, że w interesie spokoju wewnętrznego jest koniecznością

ograniczenie obowiązku służby w pospol. ruszeniu do 42 roku życia.

Mowca postawił również żądanie należytego i sprężystego zorganizowania powrotu jeńców wojennych z Rosyi, opisując ciężką dolę tych z pomiędzy nich, którzy się znajdują w Turkiestanie i w odleglejszych stronach Syberyi.

Znaczna liczba jeńców już powróciła, a traktowanie ich przez władze wojskowe — zdaniem mowcy — nie zawsze odpowiada zasadom ludzkości i sprawiedliwości. Poseł przytoczył pod tym względem liczne fakty, żądając dla powracających jeńców

dłuższych urlopów.

W końcu postawił wniosek, aby tych przybyłych z niewoli jeńców, których po zbadaniu lekarskiem wcielono do klasy „C.", z powodu zupełnego wyczerpania zupełnie ze służby wojskowej zwolniono.

Na zakończenie swojego przeszło godzinnego przemówienia poruszył nasz towarzysz stosunki, panujące

w kopalni węgla Matylda pod Chrzanowem, w Hucie cynkowej w Trzebini i t. d.,

gdzie częścią powołano, częścią ma się jeszcze powołać do służby wojskowej „za karę" mężów zaufania i delegatów robotniczych, którzy stanęli w obronie praw robotniczych przeciw wyzyskowi i uciskowi ze strony pruskich przedsiębiorców i dyrektorów.

Po tow. dr. Liebermanie przemawiali posłowie Haller, Benkowicz, Prosek i inni.

Do subkomitetu, ustanowionego dla przygotowania ustawy o przymusie pracy, komisya wojskowa wybrała między innymi tow. dra Liebermana.

Na Zachodzie.

Atak angielski na porty niemieckie w Belgii.

Płaskie wybrzeże belgijskie było w ostatnich dniach widownią śmiałego przedsięwzięcia angielskiej floty i lotników na nadbrzeżne punkta oparcia floty niemieckiej.

Ataki te były skierowane na dwa porty — w Zebruegge u ujścia kanału de la Lys i See Kanal, oraz na Ostendę, leżącą u ujścia Kanal d'Ostende.

Według urzędowego telegramu c. k. Biura kor. biuro Reutera przedstawia rzecz w następujący sposób:

Okręty angielskie, które wykonały atak na Zeebruegge, zbliżyły się do wybrzeża **pod osłoną chmur gazowych.** Chmury te rozciągały się od **Zeebruegge do Ostendy.** W ten sposób sprowadzono na pewien czas Niemców w błąd. Skoro Niemcy spostrzegli okręty angielskie, rozpoczęli kanonadę, która wkrótce przemieniła się w okropny szybki ogień artyleryi.

Z powodu silnego ognia niemieckiej artyleryi, udało się wysadzić na ląd tylko jeden oddział piechoty, któremu udało się rzucić na stojący w porcie kontrtorpedowiec niemiecki około 50 granatów i te wywołały eksplozyę. Pozatem wykonano **atak na baterye lądowe.**

Pod wiaduktem w Zeebruegge wysadzono w powietrze 2 tonny materyału wybuchowego, aby uniemożliwić nadejście posiłków z wybrzeża.

„Zagwożdżono" wjazd do obu portów.

Biuro Reutera donosi, że wjazd do kanału Zeebruegge zablokowany jest przez dwa zatopione krążowniki. Jedną łódź torpedową niemiecką storpedowano, drugą przejechano, trzecia zatopiona. Wszystkie armaty i składy amunicyi na wybrzeżu zniszczono.

Naturalnie, przedsięwzięcie angielskie nie obeszło się bez przeszkody ze strony niemieckiej.

Na polu walki we Francyi.

Buro Wolffa donosi dnia 25 b. m. wieczorem: **„Armia generała Sixta von Armin stoi w walce o Kemmel."**

Ranny komunikat tegoż dnia notuje tylko miejscowe walki **na północny zachód od Bethune, koło Festubert i po obu stronach Scarpy.**

Na południe od Somme zaatakowano Anglików i Francuzów koło Villers Bretenneux i na południe stamtąd. Po zaciętej walce utorowała sobie piechota nemiecka drogę przez gniazda nieprzyjacielskich karabinów maszynowych. **Zdobyto miejscowość Hanghard,** o którą wiele walczono. **Na zachodnim brzegu** Avre posunęli się Niemcy naprzód **na wzgórzach na północny-zachód od Castel.**

Kontrataki francuskie w toku.

Jak więc z tego widzimy, Niemcy rozpoczęli z powrotem swą akcyę na Amiens.

Powyższe walki rozwijają się właśnie w tym kierunku.

Fiasko akcyi Szterenyego.

Szterenyi czy Serenyi?

Jak c. k. Biuro kor. donosi, misya Szterenyego **może być uważaną za nieudałą,** pomimo nadludzkich wprost wysiłków i projektów z jego strony.

Szterenyi, jak wiadomo zaprojektował odłożenie parlamentarnego załatwienia przedłożeń reformy wyborczej **do jesiennej sesyi sejmu.** Tymczasem jednak wszystkie partye oświadczyły się przeciw temu (nawet stronnictwo hr. Tiszy), a partya Karolyego i socyalistyczna zgodziła się na to tylko pod warunkiem, że jeżeli przyjęcie niezmienionego projektu o reformie wyborczej w jesieni nie miałoby być zapewnionem, natenczas daną będzie w najkategoryczniejszy sposób obietnica **rozwiązania Izby i zarządzenia nowych powszechnych wyborów.**

Rozumie się samo przez się, że ten ostatni punkt nie mógł być na rękę ani Szterenyemu, ani stronnictwom rządowym. Szterenyi dał odpowiedź przeczącą i w ten sposób wszystkie stronnictwa wyraziły zgodną opinię: **„zaraz".**

Skutkiem tego wczoraj popołudniu **szereg osobistości, które miały wejść w skład nowego gabinetu, odmówił przyjęcia zaofiarowanych im tek.**

Pan Szterenyi osiadł więc na lodzie i nie pozostaje mu nic innego, jak podziękować za zaufanie i złożyć mandat tworzenia gabinetu.

Między dalszymi kandydatami na przyszłego premiera węgierskiego wymieniają na pierwszem miejscu dotychczasowego ministra rolnictwa **hrabiego Serenyego.**

Z ostatniej chwili.

Wyroki śmierci na Ukrainie.

„Kijowskaja Myśl" podaje z Mikołajewa:

„Na mocy praw wojennych skazani zostają na rozstrzelanie stolarz Bazyli Aparin i ślusarz Dymitr Aparin, u których znaleziono broń i naboje, prócz tego Michał, Iwan i Dymitr Aparinowie za strzelanie do aeroplanu niemieckiego. Wyrok ten został wykonany.

O powyższem powiadamiam i uprzedzam wszystkich mieszkańców.

General v. Galvitz.

Losy ks. Sykstusa.

„Muencher N. Nachr." donoszą z dobrze poinformowanego źródła, że **książę Sykstus Parma, brat cesarzowej Zyty,** odbiorca ogłoszonego przez ministra p. Clemenceau, listu cesarza Karola, już od dłuższego czasu przebywa w Austryi w Styryi.

Przed kilku dniami B. Kor. podało wiadomość, że matka księcia i cesarzowej, księżna Maria Antonina Parma, wyjechała też do Styryi do St. Jacobi.

Klęska Korniłowa.

Genewskie gazety donoszą z Moskwy: Wojska bolszewickie 17 kwietnia pobiły wojska generała Korniłowa koło Jekaterynosawia. Jeńcy twierdzą, że Korniłow, wskutek ran odniesionych w walce umarł.

Pomnik dla Marksa w Petersburgu.

Berneńska „N. Correspondance" donosi z Petersburga: Rada komisarzy ludowych uchwaliła wznieść pomnik dla Karola Marksa na placu ludowym w Petersburgu. Najlepszych rzeźbiarzy całego świata ma się wezwać do konkursu.

O niezawisłość Estonii.

Biuro Reutera donosi: Deputacya z Estonii, reprezentująca 70 proc. wszystkiej ludności, przybyła do Anglii, aby domagać się uznania niezawisłości Estonii przez rząd angielski. Delegaci rozmawiali z Balfourem i odjechali następnie do Paryża i Rzymu.

W Belgii zaprowadza się sądy — niemieckie.

Biuro Wolffa donosi: Wspólne rozporządzenie generał-gubernatora i generalnego kwatermistrza powołuje do życia we Flandryi i Walonii sądy niemieckie. Utworzone będą cesarskie sądy powiatowe, które forować będą wyroki, stosując niemiecką procedurę cywilną i karną.

Doniesienie to jest bardzo znamienne.

Izba gmin, a wzmożone podatki.

W angielskiej Izbie gmin wniósł Bonar Law przedłożenie budżetowe.

Kredyty na rok bieżący obliczone są na 2550 milionów funtów szterlingów. (Przedstawia to wydatek dzienny 6,980.000 f.). Ogółem wydatki prelim. minuje się na 2,972.197.000 f. ogólne dochody na 842,050.000 f.

Wszystkie nowe podatki zostały przyjęte bez żadnego sprzeciwu Izby z wyjątkiem podatku dochodowego, który uznano za niedość wysoki. Jest to charakterystyczne dla nastroju opinii angielskiej.

KRONIKA.

Kraków, piątek 26 kwietnia.

Trudności w aprowizacyi Krakowa. W czasie konferencyi z drem Seidlerm, jaką odbyła w zeszłym tygodniu deputacya Krakowa i Lwowa, dr Seidler oświadczył, iż w pasie granicznym krakowskiego powiatu obrót handlowy będzie dozwolony. Na razie jednak potrójny kordon wojskowo-strażacki na granicy w dalszym ciągu z wielką ścisłością konfiskuje **każdy funt kaszy lub grochu,** wieziony lub niesiony przez tamtejszy lud wiejski na targ do Krakowa.

Przy tej sposobności raz jeszcze przypominamy, iż na całej austryackiej okupacyi roi się od agentów osławionego wiedeńskiego „Oezegu", który dla Wiednia nabywa po niskich bardzo cenach zapasy słoniny, wędlin, jaj, kaszy, kapusty, masła i t. d. i wysyła te towary całymi wagonami na zachód. Przy pomocy i **na rozkaz żandarmeryi spędza ludność nierogaciznę,** którą agenci kupują po cenach, ustanowionych przez komendy i wysyłają do Wiednia. Wywóz ten przybrał już od dawna olbrzymie rozmiary. „Oezeg" **nic z tych towarów Galicyi nie odstępuje.**

Prezydyum miasta odniosło się telegraficznie do A. O. K. z żądaniem natychmiastowego załatwienia tej sprawy, albowiem mieszkańcy miasta, pozbawieni od kilku tygodni chleba i skazani na samopomoc, nie mogą artykułów mącznych w kraju, z których kraj jest zupełnie wyczerpany, nabyć. Zmuszone głodem rodziny, muszą w pogranicznych miejscowościach polskich szukać środków do życia.

Ludności krakowskiej, udającej się na zakupy tych środków, towar konfiskują c. i k. władze wojskowe na pograniczu, przyczem zdarzają się częste wypadki poranienia, a nawet i śmierci.

Równocześnie prezydyum miasta przesłało odpisy powyższego telegramu także i do prezydyum urzędu żywnościowego i do ministra Galicyi z prośbą o natychmiastową interwencyę.

W niedzielę o g. 11 rano odbędzie się w magistracie przy udziale posłów krakowskich konferencya reprezentantów powiatu krakowskiego i wielickiego, oraz zastępców centrali odbudowy kraju w sparwie omówienia akcyi w zniszczonych gminach i obszarach dworskich w tych powiatach.

Tow. Kułakowski, długoletni zecer drukarni Ludowej, zmarł we czwartek w Krakowie, przeżywszy lat 33. Osierocił żonę i dwoje dzieci. Pogrzeb odbędzie się w sobotę o g. 4 po poł. z domu przedpogrzebowego na cmentarzu krakowskim.

Sympatyczny towarzysz, którego tak przedwcześnie zabrała nam śmierć, był bardzo lubiany przez kolegów-drukarzy i znających go towarzyszy partyjnych.

Koncert Fr. Ondrziczka. Franciszek Ondrziczek słynny czeski skrzypek, odbędzie koncert dnia 8 maja, o 8 godz. wieczorem, w sali „Sokoła", przy współudziale znanej czeskiej pianistki Deubravskiej. Karty do nabycia w księgarni F. Eberta.

Jeszcze szczegóły o znęcaniu się nad ułanami polskimi.

Zajścia niemirowskie w oświetleniu oficyalnem.

O wypadkach, które poprzedziły rzeź ułanów polskich w Niemirowie i o samym jej przebiegu znajdujemy następującą ze strony polskiej oficyalnie przedstawioną relacyę w „Dzienniku Kijowskim":

Przedstawiciel wojsk polskich przy ukraińskim sztabie generalnym, podporucznik Piotrowski, wręczył ministrowi spraw wojskowych memoryał, w którym powiada:

Dnia 10 kwietnia b. m. oddział polski w sile 40 ludzi z taborem udał się do wsi Pieczary, gdzie w porozumieniu z miejscowym „Ludowym Zarządem" i prezesem „Zarządu żywnościowego" otrzymał z ekonomii pieczarskiej produkty. Gdy po naładowaniu taboru oddział ruszył, uzbrojeni włościanie wsi Pieczary otoczyli go i przemocą rozbroili, przyczem oddział, wobec olbrzymiej przewagi ilościowej napadających, oporu nie stawił.

Dnia 11 kwietnia rozbrojeni ludzie z oddziału zostali wypuszczeni ze wsi Pieczary. Tegoż dnia pół szwadronu ułanów przejeżdżających przez wieś Rogowo, zostało napadniętych i rozbrojonych przez miejscowych uzbrojonych włościan. Dla wyjaśnienia tych incydentów udał się do wsi Pieczary na spotkanie z bracławskim komisarzem, p. Szewczenką, rotmistrz Szeliski. Komisarz zamiast wpłynąć na uspokojenie i załagodzenie sprawy i przyczynić się do zwrócenia broni i zabranych podwód, w przemówieniu swojem

pochwalił postępowanie włościan, zaznaczając, że z Polakami należy tak właśnie postępować.

Wobec powyższych wypadków dnia 14 kwietnia wieczorem, szef sztabu Gł. Dowództwa podpułkownik Barta, zabrawszy ze sobą jeden szwadron ułanów, kompanię legii oficerskiej i pluton artyleryi, udał się do Niemirowa, by sam osobiście załatwić wynikłe nieporozumienia. Spotkawszy 15 kwietnia pod wsią Kanawą komisarza bracławskiego powiatu, Szewczenkę, a dowiedziawszy się przytem, że we wsi Kanawie są

liczne uzbrojone i dobrze zorganizowane oddziały włościańskie,

udał się sam z komisarzem do Kanawy, pozostawiając oddział swój w polu.

Pomiędzy polskim oddziałem a uzbrojonemi bandami wywiązała się bitwa, w której atak na oddział polski został odparty.

Podpułkownik Barta, nie chcąc dalszego przelewu krwi, zdecydował się nie forsować przejścia do Niemirowa i cofnął się do Tywrowa i Gniewonia.

Z odciętego od dowództwa Niemirowa nie mam oficyalnych zawiadomień, lecz do dowództwa doszły wieści, że na rozkwaterowane we wsiach pod Niemirowem 2 szwadrony ułanów

również napadły uzbrojone bandy i nietylko, że odebrały Polakom broń, lecz ograbiły ich, przyczem torturowały ich, naprzykład odbierając pierścionki, odrąbywano palce z pierścieniami.

Te 2 szwadrony zostały uratowane od śmierci przez ukraińskie regularne wojska, które pod pozorem aresztowania rozbrojonych odprowadziły ich do Żórawlówki pod opiekę austryackich wojsk.

W ten sposób postępowanie bracławskiego komisarza powiatowego, Szewczenki, nietylko nie przyczyniało się do załagodzenia sprawy i zwrotu broni rozbrojonym bez powodu Polakom, lecz na odwrót prowadziło do jeszcze większego rozjątrzenia włościańskich band.

Polskie wojska nie przekroczyły prawa samoobrony, gwarantowanego im w paragrafie 22 umowy z dnia 3 kwietnia r. b.

*

W numerze „Dziennika Kijowskiego" pod tą samą datą czytamy:

Ukraiński minister wojny otrzymał z Winnicy od naczelnika zaopatrzenia wojsk polskich na Ukrainie, p. Gintowta depeszę tej treści:

„Nadsyłane do Kijowa wiadomości o bitwach na Podolu całkiem nie są zgodne z prawdą. Z upoważnienia dowództwa wojsk polskich komunikuję: Walki wywołane zostały przez rozpoczęte **planowe rozbrajanie oddziałów polskich przez dobrze zorganizowane oddziały wolnego kozactwa,** na czele którego znajdują się niektórzy z urzędowych reprezentantów władzy. Agitacya prowokacyjna rozpala namiętności wśród mas włościańskich, wzniecając niskie instynkty. Rozkazy tak zwanej „czerwonej" (gwardyi?)

nawołują do mordowania zarówno Polaków jak i żydów, do konfiskaty ich mienia i rozstrzeliwania przywódców ruchu ukraińsko-niemieckiego.

Wytwarza się sytuacya niebezpieczna dla pomyślności Ukrainy."

*

Inne relacye przedstawiają zajścia niemirowskie w świetle znacznie tragiczniejszem.

(Podajemy te różne wersye o wypadkach niemirowskich, podawane przez różne dzienniki — nie przyjmując oczywiście za nie odpowiedzialności, gdyż własnych relacyj nie mamy. Zwracamy jednak uwagę, że ta dzisiejsza wersya znacznie się różni od poprzednio podanych. — Red.)

Kwestya wojska na Ukrainie.

„Kultura Polski" w zeszycie XVI podaje następującą informacyę, dotyczącą formowania armii ukraińskiej:

„...Państwo ukraińskie nie posiada własnej armii w ścisłem słowa znaczeniu i dopiero teraz czynione są kroki w celu jej utworzenia. Zarodkiem jej są oddziały, utworzone z byłych jeńców rosyjskich, spropagowanych w niemieckich obozach i teraz powracających na Ukrainę mniejszemi lub większemi grupami.

Odrębną formacyę wojskową stanowią „hajdamacy", dzielący się na „czarnych", „zielonych", „niebieskich", „czerwonych" — stosownie do koloru zwieszających się wierzchów czapek. Są to oddziały nieregularne które minister wojny pierwotnie zamierzał skasować, a później postanowił wcielić do tworzącego się wojska.

Wybitną rolę odgrywają „strzelcy siczowi" — Rusini galicyjscy, którzy w różnym czasie dostali się do niewoli rosyjskiej, a po rewolucyi zaczęli spełniać na Ukrainie poważne zadanie, jako żywioł „świadomy narodowo i karny wojskowo".

Jawi się pytanie, co stało się z wojskami ukraińskiemi, wydzielonemi swego czasu z armii rosyjskiej? Zawiodły one były, jak zresztą już notowano w prasie, Ukraińców.

Właśnie w ostatnim numerze „Wistnyka polityky, literatury i żyttja" znajdujemy w „kąciku humorystycznym" „satyrę" piętnującą tych „szewczenkowców", sahajdaczników", „orlikowców" — każdy pułk bowiem miał jakąś nazwę historyczną, — za to, że „pobolszewiczały".

Oto Szewczenko zmieniłby na wieść o tem swoją „Zapowit" i napisałby:

> Gdy umrę — to pochowajcie
> Mnie na Ukrainie:
> Pośród stepu zaległy się
> Między ludźmi świnie!

A Sahajdaczny, zaśpiewawszy piosenkę o czajce-niebodze, zakończyłby ją tak:

> Szli czumacy,
> Wesoło śpiewali...
> Szkoda, że tych szczeniąt
> Nie powybijali!...

Satyra, jak widzimy, niezbyt wyszukana i niezbyt dostosowana do wagi objawu, który miała schłostać.

Kto redaguje pisma polskie?

Cenzura niemiecka w Warszawie.

Nie znający stosunków warszawskich zdziwi się, przeglądając prasę warszawską. Jak to, tyle spraw niesłychanej wagi decyduje się, a prasa ani słowem o nich nie wspomina?

Nie prasy to wina, lecz **cenzury, która rekord chyba wzięła w Europie.** Nie pozwala ona nawet na milczenie, na protestowanie — białemi plamami. Numer musi być zapełniony do ostatniego wiersza, choćby nie wiedzieć tam ile artykułów było „gestrichen" lub „zurueckgestellt" (stąd — w najlepszym razie — pojawiające się artykuły są prawie zawsze spóźnione, a nieraz nieaktualne).

Redakcye mają obfite kolekcye zadrukowanych pasków, na których widnieją skreślone artykuły. Trudno wprost wyliczyć całą litanię „niedozwolonych" tematów. Korespondent „Kuryera Lw." wymienia, że w ostatnich dniach **nie wolno było pisać** o Muśnickim, o wojsku, **słuchającem rozkazów** polskiego rządu, o Czerninie, Clemenceau, o księciu Lichnowskim.

Biuro WAT i cenzura przesiewają wiadomości przez gęste sito, kreślą tak, że przekręcają treść lub czynią ją wręcz niezrozumiałą. Tak się dzieje z mowami posłów polskich w Wiedniu i Berlinie, z wiadomościami z „krajów nieprzyjacielskich" czy okupowanych, nawet ze sprawozdaniami z parlamentu niemieckiego. **Dowiadywać się tego trzeba z pism poznańskich lub berlińskich.**

Artykuły programowe cenzura kreśli tak, że **myśl ich przewodnia zgoła jest przeinaczona.** W wielu wypadkach cenzura zmienia słowa, tytuły, tak, że niewiadomo właściwie, **kto redaguje pisma polskie?**

Lecz nie na tem kończy się zakres ingerencyi niemieckiej. Cenzura niemiecka broni również „bezpieczeństwa" i „dobra" państwa polskiego, rozstrzyga o tem, co z tego punktu widzenia jest pożyteczne, a co szkodliwe. Ona to „przyzwala" na opozycyę lub też unicestwia ją. Chroni nawet pewne osoby, wyższych czy niższych urzędników, o ile ci są w dobrych stosunkach z cenzurą lub władzami niemieckiemi. Tacy ludzie są nietykalni.

Tak się dzieje — w Warszawie.

Czytelnik galicyjski wie, że u nas jest — prawie to samo.

Groźne położenie Rosyi.

Mowy Lenina i Trockiego.

Na zebraniu w Moskwie, zwołanem dla omówienia spraw rozruchów agrarnych na Kaukazie, zabrał głos Lenin, który w otwartych słowach skreślił obraz ciężkiego położenia, w jakiem się obecnie Rosya znajduje.

Co się tyczy zaopatrzenia w żywność — mówił Lenin — **czekają nas jeszcze gorsze czasy.** Transporty są unieruchomione, a środków żywności nie mamy. Teraz dopiero, gdy wszystko wojsko frontowe odpływa w głąb kraju, gdy wracają jeńcy, okazują się rezultaty wojny.

W kraju straszny brak pracy i głód.

Przeciwnicy nasi zarzucają nam akty gwałtu. **Nie zaprzeczamy tego.** Wsparci na aktach przemocy — gdyż jesteśmy przeciwnikami tylko pogwałcenia proletaryatu, ale nie pogwałcenia burżuazyi — stworzyliśmy republikę biednych. Lecz to mało, musi się ją umocnić, utwierdzić na kotwicy. Aby to jednak osiągnąć, musimy pozbyć się naszej opieszałości, musimy się nauczyć podporządkować dyscyplinie.

Naokół nas powstają niebezpieczeństwa. Niemcy gromadzą się na południu, wybuchają nowe powstania, Japończycy wysadzili na ląd wojska, ufni w poparcie Anglików. Francuzi maszerują ku wybrzeżu murmańskiemu. Coraz węższy pierścień otacza nas. W kilku dniach

będziemy prawdopodobnie musieli wypowiedzieć Japonii wojnę!

Szukamy wszelkich środków, aby zapobiedz tej nowej katastrofie, ale możliwe jest, że wszystko okaże się daremne i że będziemy zmuszeni rozpocząć znowu wojnę.

W tym samym czasie przed innem zgromadzeniem

Trocki

informował słuchaczy o znaczeniu rozgrywających się wypadków. Omówiwszy charakter bolszewizmu, który nazwał zrealizowaną ideą komunizmu, w kwestyi polityki zagranicznej powiedział:

Japonia, naturalnie, chce nam zabrać to, co może, jak nam Niemcy zabrały to, co mogły. Ci, którzy sądzą, że Japonia karze nas za układ brzeski, są w błędzie. Nie!

Teraz rozpoczyna się właściwy podział najsłabszych krajów, prowadzących wojnę.

Możliwe jest, że Francya i Niemcy w niedługim czasie podzielą Belgię między siebie. Cała nasza nadzieja musi spoczywać **na proletaryacie w krajach wojujących.** Ponadto muszą się podnieść sybirscy chłopi przeciw Japończykom. Droga rewolucyi jest jedyną drogą dla naszego ratunku.

Na zapytanie, czy Niemcy zgodzą się na komunizm w Rosyi, odpowiedział Trocki:

— Jacy Niemcy? Ci, którzy są u góry, z pewnością — nie, ale wesprą nas dolne warstwy. Przez aneksyę całych narodowości, przez zabieranie cudzych krajów otaczają się Niemcy minami, które z nieuniknioną koniecznością sprowadzić muszą wybuch.

Czy nowy kurs?...

Zamykanie robotniczych związków zawodowych.

Od okresu protestów chełmskich okupacya austryacka weszła w nowy okres rządów: w ciągu krótkiego czasu rozpoczęło się tyle procesów politycznych, ile nie było dawniej w ciągu całego okresu okupacyi, zamknięto szereg towarzystw, czyniono znaczne utrudnienia w życiu politycznem.

Początkowo — jak czytamy w „Dzien. Lubelskim" w artykule p. Z. Dreszera — ogół polski miał wrażenie, że jest to związane z gorącym nastrojem, jaki dzięki pokojowi brzeskiemu się wy-

tworzył. Ale, choć dziś już okres protestów dawno został zakończony, choć wiele ze spraw rozpoczętych już poszło „pod zielone sukno“, pozostało z owego kursu jedno: stosunek, nazwijmy go delikatnie, **niechętny c. i k. władz policyjnych do organizacyj zawodowych robotniczych.** W ciągu krótkiego czasu w warunkach zupełnie jednakowych zamknięto Związek zawodowy kelnerów, kuchmistrzów i ostatnio garbarzy. Zamknięto je wiosny, gdy związki te dały hasło do walki o polepszenie bytu, do strejku, przyczem władze policyjne zupełnie jednakowo we wszystkich wypadkach informowały, że wpłynęło do nich doniesienie, że związki te szykują teror ekonomiczny. Wobec tego, że równocześnie w Kielcach, powołując się na rozporządzenie c. i k. Generalnego Gubernatorstwa, Komenda Obwodowa wydała rozporządzenie, zwrócone przeciw „tajnym stowarzyszeniom“ (czytaj partyom politycznym) zmuszeni jesteśmy widzieć w tem zapowiedź wyraźnej walki ze stronnictwami demokratycznemi, bo jesteśmy przekonani, że władze okupacyjne nie wystąpią z propozycyą oddania pod sąd wojenny członków np. poliyki realnej.

Nie jest naszą rzeczą wdawać się w dyskusyę nad zarządzeniami władz nam obcych, które znajdują się poza społeczeństwem polskiem i na które wpływu Polacy nie mają. Ale czujemy się w obowiązku skonstatować pewne skutki, jakie na podstawie działań analogicznych rządu rosyjskiego nastąpiły. Polityka, zarysowana przez Komendę Obwodową w Kielcach i Komisaryat policyi w Lublinie nie jest nową: uprawiali ją z zamiłowaniem po roku 1905 gubernatorzy i policmajstrzy w Królestwie. Po okresie chwilowej swobody, gdy związki zawodowe rozwinęły się nadspodziewanie, rząd rosyjski, starając się rozbić partye polityczne i karząc wyrokami sądów wojennych za przynależność do nich, rozpoczął zamykanie związków zawodowych, upatrując w nich instytucye dla siebie wrogie...

(Przeszło 20 w. skonfiskow.)

I jeszcze jedno. Argumentem poważnym, decydującym niemal w sprawie zamykania związków, są jakoby doniesienia ze strony pracodawców, skarżących się na postępowanie zarządów związków.

Nie wątpimy, że znaleźć się może parę jednostek, zdolnych do wyraźnej, a niesłusznej denuncyacyi, ale uogólnianie tego jest wprost dla społeczeństwa polskiego obelgą. I dlatego wdzięczni bylibyśmy władzom okupacyjnym, gdyby zamiast zamykać organizacye robotnicze, zechciały przeprowadzić dochodzenie z udziałem przedstawicielstwa sądów polskich i adwokatury w sprawie takich denuncyacyi.“

Z różnych stron.

Pożyczki — literackie. „Dziennik Cieszyński“ zaciąga od pewnego czasu znaczne pożyczki artykułów wojennych i politycznych z „Naprzodu“. Niedawno zamieścił, bez podania źródła, nasz artykuł p. t. „Zamiary i skutki“. Nr. 84 „Dziennika Cieszyńskiego“ zamieszcza znów 70 wierszy z naszego artykułu o ofenzywie niemieckiej oraz 64 wierszy o reformie wyborczej na Węgrzech. — naturalnie wszystko bez podania źródła...

Zastraszające cyfry. W węgierskiej sejmowej komisyi finansowej minister skarbu Popovics oświadczył, że w dniu 15 kwietnia b. r. znajduje się w obiegu 10·3 miliardów kor. w banknotach austro-węgierskiego banku. Od grudnia więc powiększył się obieg o 1·7 miliardów kor. W finansowych kołach chodzą uzasadnione wieści, że w miesiącu maju cyfra ta powiększy się znów o kilkaset milionów koron.

Zakazane zgromadzenia. W Berlinie zostały zakazane zgromadzenia, zwołane przez partyę socyalistyczną (większość) dla omówienia sprawy reformy wyborczej w Prusiech. Praktyka demokratyczna, jak widać z tego, idzie w kierunku wstecznym, mimo ofiar, które na jej rzecz zrobiła socyalistyczna większość niemiecka ze swych programowych haseł.

W Kollegium wykładów naukowych (Rynek, A-B 39).

Piątek: Prof. dr Michał Janik: Epigoni romantyzmu; pozytywizm; najnowsze prądy w literaturze. Początek o godzinie 7 wieczór.

Repertuar teatru im. Jul. Słowackiego.

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Ryszard III“, sztuka w 3 aktach Szekspira.

Repertuar teatru ludowego.

Piątek: „Orfeusz w piekle“.

Sobota: po poł. „Małka Szwarcenkopf“; — wieczorem „Orfeusz w piekle“.

Turniej humoru w Teatrze Nowości, który, jak wiadomo, rozpocznie się 1 maja br., obejmuje program pierwszorzędnych i doskonałych produkcyi. Jest w nim znana Sabcia Zielińska, monologistka. Dalej znakomity, pierwszy w Polsce kuplecista p. E. Odrobiński, przepyszna komedyjka p. t. „Przy 24 stopniach Reumura“ z udziałem znakomitych artystów sceny krakowskiej pp. M. Olskiej, St. Jarszewskiego i dyr. Pilarskiego. Atrakcyą będą dalej występy p-ny Stolze, primabaleriny teatru we Frankfurcie. Stefania Goldner z towarzystwa „Tonkuenstlerów“ czarować będzie melomanów prześliczną grą na arfie. The Michlas Cliraro gimnastycy z cyrku Buscha w Wiedniu, na trapezie. Miaet Gerty zaprodukują się w świetnych ewolucyach na rolkach. Niezrównani komiczni żonglerzy „Les Gambiers“ i fenomenalna tresura 12 psów rasowych prowadzonych przez Armanda. Przedstawienia rozpoczną się inauguracyjną reprezentacyą dnia 1 maja r. b. Co 7 dni nowy program. Bilety są już do nabycia w handlu W. Rudnickiego, Linia A-B. N.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzewski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1510)